Kuryer Poznański.

No. 163 Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 20 lipca 1875** Nikazy Gruszczyński. Rok IV

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniey (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier* place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 lipca.

Wybory w Bawaryi wypadły pomimo wszelkich wysiłków stronnictwa liberalnego i wszelkich matactw i intryg przy podziale okręgów wyborczych jednakowoż w duchu katolickim. Lud bawarski okazał, że większa połowa monarchii pragnie szczerze i gorąco pozostać wierną Kościołowi i niebiesko-białemu swemu sztandarowi. Nie pomogły ani bałamutne doniesienia o zjeździe króla Ludwika z cesarzem niemieckim, ani całkiém niepraktykowana w dyplomacyi interwencya księcia Hohenlohe, który strasząc rzekomemi nadziejami Francuzów, usiłował wywrzeć nacisk na wyborców bawarskich, za co ze strony paryskiego Monitora odpowiednią otrzymał nauczkę. Słusznie téż berlińska Germania w śmiałym i dosadnim artykule p. n. „Reichsfreundliche Schwindeleien“ wytknęła liberałom, że wszystko niemal, co się od lat kilku w Niemczech celem przeprowadzenia „walki kulturnéj“ dzieje, było i jest matactwem. I tak umyślném matactwem jest odwracanie uwagi publicznéj od rzeczywistych matactw w dziedzinie krajowego gospodarstwa na pole religijne; matactwem były wszystkie w ostatnich czasach na scenę wprowadzone „atentaty“; matactwem i fałszem zmyślona proklamacya Benedeka i rzekome okrucieństwa czeskiego burmistrza w Trutnowie celem rozbudzenia nienawiści w Prusakach do Austryi przed wojną 1866 r.; matactwem cała historya brutalnego zachowania się pana Benedetti względem cesarza Wilhelma przed wojną francuską; matactwem owa bajka rozgłoszona przez Köln. Ztg w przeddzień wyborów do niemieckiego parlamentu o rzekoméj bulli papieskiéj, zmieniającéj dotychczasowy modus wyboru Papieży; matactwem wreszcie ów artykuł szumny Nordd. Allg. Ztg, który wczoraj na tém miejscu przytoczyliśmy w brzmieniu dosłownem. — To téż słusznie zwraca Germania uwagę katolików, że jeśli nie chcą paść ofiarą owych matactw, powinni najuroczystsze zaręczenia liberałów z największą właśnie przyjmować ostrożnością.

Z dziedziny polityki zagranicznéj szczupłe dziś mamy wiadomości. Najważniejszemi są doniesienia o powstaniu w Hercegowinie, które zdaje się groźniejsze przybierać rozmiary. Komisarze wysłani z Stambułu celem zbadania zażaleń ludności zrokoszowanéj nie mogli spełnić swéj misyi i zawiadomili W. Portę, że wkroczenie siły zbrojnej jest koniecznem. Rokoszanie zajęli pas pomiędzy Mostarem a terytoryum austryackiém w pobliżu Raguzy i opierają się stanowczo żądaniu władz tureckich, by złożyli broń. — Obszerny historyczny pogląd na stósunki Hercegowiny znajdzie czytelnik poniżej.

Król szwedzki doznaje w Rosyi ze strony rodziny carskiéj i ludności, jak najprzyjaźniejszego przyjęcia. Być może, że mu to ułatwi żadanie pozyskania gabinetu petersburgskiego w kwestyi duńskiéj.

Tagblat wiedeński otrzymał z Petersburga dnia 13 b. m. telegram o zmowie robotników, jaka miała wybuchnąć w Sierpuchowie, mieście fabrycznem, niedaleko Moskwy położonem. Robotnicy domagają się podwyższenia płacy i procesyonalnie ze śpiewami w sukniach świątecznych przeciągają przez miasto. Policya ma się zachowywać spokojnie. Wypadek ten, jeżeli prawdziwy, jest wielkiéj, jak zauważa Gaz. Nar., doniosłości, ponieważ zmowy robotnicze surowo są zabronione w carstwie moskiewskiem. Że pomiędzy robotnikami moskiewskimi objawia się popęd do organizowania zmów, dowodzą tego dwa wypadki, jakie miały miejsce na początku bieżącego roku w Petersburgu w dwóch wielkich fabrykach rządowych.

Książki dla ludu.

Wiele już razy pisaliśmy o książkach, tudzież publikacyach dla ludu i twierdzimy, że nie można za często do tego przedmiotu powracać. Lud czyta i czyta coraz chętniéj, należy więc baczyć i baczyć jak najtroskliwiéj, żeby umysł swój karmił i rozwijał za pośrednictwem pokarmów zdrowych i rzeczywiście pożywnych.

Rozumieją u nas ważność i potrzebę piśmiennictwa ludowego, to niezawodna, tylko mało kto zdaje sobie jasno sprawę, jak daleko sięgać winna pieczołowitość klas oświeconych. Stary ekonomiczny fałsz laissez faire et laissez passer tak się wkorzenił, zwłaszcza w liberalnych sferach polskich, że nie jeden nie pyta i nie widzi potrzeby pytać, co się drukuje dla ludu i co między ludem rozpowszechnia, byleby się tylko wiele drukowało i wiele rozrzucało lub przedawało jak najtaniéj.

Tymczasem, jeśli między ludźmi wykształconymi nie każdy wszystko czytać powinien, jeśli indeks rzymski chroni ich słabości z jednéj strony, roztropność i powściągliwość z drugiéj, jeśli przed dziećmi i nie orostkami zamyka się wiele książek, któreby im zaszkodzić mogły, to jakżeby rozciąganie opieki tego rodzaju nad ludźmi mało wykształconymi nie miało być potrzebne? Lud nasz, włościanie zwłaszcza mają zdrowy rozsądek i ogromną prostotę i odrzuciliby sami wiele, nie wzięliby naprzykład za nic do ręki piśmideł nieskromnych, nieprzyzwoicie żartobliwych lub bluźnierczych, mogliby przecież łacno wpaść w sidła zręcznie zastawione przez nieprzyjaciół politycznych, lub przez burzycieli społecznych. Naszém przecie zadaniem nie może być co innego, jak kształcenie umysłów na rzetelnéj podstawie religijnéj i narodowéj, i budzenie w niższych warstwach nie złych namiętności i gwałtownych popędów, jeno dążności szlachetnych i przywiązania do powszednich obowiązków.

Ze strony patryotycznéj dobrze powinności nasze w téj mierze rozumiemy. Niktby naprzykład nie dał w ręce chłopków wielkopolskich Landwehr Ztg, ani Kurka mazurskiego; trochę zastanowienia a przekonamy się, że czujność i kontrola pożyteczne są i w innych kierunkach.

Już to Bogiem a prawdą klasy wykształcenisze sameby powinny lepszy przykład dawać, czytając więcéj niż czytają i zaprzątając czas na czytanie poświęcony nie błahostkami i powieściami, jeno rzeczami poważniejszemi i pożyteczniejszemi. Ale cóż u nas wszyscy o wszystkiém rozprawiają, wyrokują, spierają się upornie, z teoryami i waioskami występują, tymczasem te wybuchy nie mają najmniejszéj podstawy. Bujna wyobraźnia i fantazya junacka dostarczają wątku na kilka godzin, a byleby się na razie wrażenie wywołało, to i dosyć. Jakże często wtykamy w ziemię gałązki pełne zielonego liścia, które więdną po lepszém zastanowieniu się a schną rychło w słońcu prawdy i rzeczywistości. Powieściopisarz rosyjski Gogol mówi w jednym ze swoich romansów o szlachcicu wiejskim, u którego przez lat wiele leżała na stole książka, założona na czternastéj stronie. Ileżbyśmy i u nas tego rodzaju literatów napotkać mogli a grzech to ciężki i względem siebie, że się marnuje dary przyrodzone i względem bliźnich, którym się jest dłużnym co najmniéj dobrego przykładu. Znaliśmy takich, co sami nic nie czytali, ale pod parciem opinii kupowali książki dla ludu i rozdawali. Nie umieli się zdobyć nawet na to, żeby przejrzeć, co rozdają i sami potém dziwili się, kiedy im pokazywano, jakie niepewne i niebezpieczne publikacye w obieg puszczali. W każdym razie na wsi wiedzą dobrze, co się we dworze dzieje i lenistwo umysłowe dworu źle oddziaływa na włość całą.

Wracając do książek dla ludu, przyznajemy, że się w téj mierze nie mało czyni w całéj naszéj Ojczyźnie, a może najwięcéj i najprzezorniéj w Poznańskiém. W Królestwie Towarzystwo Agronomiczne piękny przed kilkunastu laty dało początek, teraz nawet krzątają się tam, choć przeszkód nie brak. W Galicyi powstają raz po raz wydawnictwa, których publikacye nie dorównywają publikacyom O. Antoniewicza lub Walerego Wielogłowskiego i nie są tak wyłącznie dla ludu przeznaczone, zawsze jednak dostarczają pożytecznego materyału. W Poznaniu naliczyćbyśmy mogli w ostatnich dwudziestu latach prób nie mało. Ostały się w końcu tylko czynności ks. Bażyńskiego i dobra wola Towarzystwa Oświaty.

Towarzystwo Oświaty grzeszyło zrazu zbytecznem trzymaniem się teoryi pozytywizmu i utylitarności; teraz, ile miarkujemy, już się opatrzyło i na praktyczniejszą weszło drogę. Ksiądz Bażyński znowu poszedł w początkach za daleko w kierunku teoryi patryotycznéj; obecnie i on doświadczeniem pouczony, choć ma zawsze na względzie i słusznie czerstwy patryotyczny pożytek, dobiera do druku książek obliczonych na żywe potrzeby, a nie wedle wymagań pojęć a priori.

Włościanie nasi i mieszczanie kochają Ojczyznę i bardzo szczerze, ale ją kochają inaczéj niźli klasy wyższe. Cała strona poetyczna i uczuciowa dla nich nie istnieje. Historya polska opowiedziana tak jak w Pielgrzymie z Dobromilu zajmuje ich mocno, Wieczorów pod Lipą nie rozumieją.

Powieści patryotyczne nie przemawiają do nich zgoła. Szkaplerz Wiarusa czytali dworscy, na wsiach nie podobał się.

Nie dla tego się nie podobał, że to powieść, boć niektóre rzeczy Gregorowicza, wszystkie prawie Wielogłowskiego i wszystkie O. Antoniewicza czytano z zajęciem, tak samo Różę z Tannebergu, Genowefę, Bolesławę i inne powieści kanonika Schmitta przełożone na język polski, lecz dla tego, że tam panuje przesadna uczuciowość Ktoby umiał pisać dla ludu powieści, tenby mógł bardzo korzystnie na umysły wpłynąć.

Wierszy mało nasi włościanie rozumieją. Ani Pana Tadeusza ani poematów gawęd i piosnek Pola wziąść do ręki nie chcą. Tylko Lenartowicz ma jeszcze łaskę na wsiach. Dla ludu pieśni kościelne pozostały jedyną prawie poezyą.

Żywoty Swiętych czytają najchętniéj i także książki moralno-religijne jak Czytania Swiąteczne O. Antoniewicza.

Już to prawda, że przy niedzieli i święcie czytać gotowi wszystko, że nie raz po godzinach całych czytają dla czytania jedynie, zaspokajając się tém, że im gładko idzie; z tém wszystkiem kiedy jaka książka obudzi ich zajęcie, to do niéj wracają, myślą o niéj, rozmawiają i długo przeżuwają to, co z niéj pojęli i co przyswoili sobie.

Tłómaczenia z Albana Stelza, które są właściwie jędrném przerobieniem, wielkiego doznają powodzenia; jeżli więc nie ma udatnych rzeczy swojskich, można tłómaczyć byleby zrozumiale i dobrą mową.

Ks. Bażyński najlepiéj może objaśnić, co się rozchodzi i co jest poszukiwane. My utrzymujemy, że pracując dla ludu, broń Boże trzymać się systematów powziętych naprzód. Pożytek praktyczny wyłącznie usiłowaniami kierować winien.

Obecnie, kiedy już, dzięki księdzu Bażyńskiemu, książeczka do nabożeństwa w tysiącznych się rozeszła egzemplarzach i wypełniła wszystkie próżnie, jakie jeszcze były po wielkim sukcesie książki Arcybiskupa Dunina pozostały, najpotrzebniejszy jest przystępny i bardzo tani katechizm.

Każda matka na wsi musi mieć w ręku katechizmową książeczkę, aby mogła uczyć dzieci swoje, które w szkółkach, gdzie chodzi tylko o język niemiecki, coraz mniéj nauczyć się będą mogły.

Już od dawna dochodziły nas wieści, że są, co o takim katechiźmie przemyśliwają. Teraz jakoś ucichło i bierze nas obawa, aby znowu ta ważna sprawa niezaległa.

Oczywiście od władzy duchownéj zależy wybór wzoru i oznaczenie bliżéj sposobu. My tylko wypisujemy życzenie, aby, gdy przyjdzie do układania takiego katechizmu, miano wzgląd na przykład katechizmu trydenckiego i na nawyknienia ludu, i aby nauki wiary w krótkich pytaniach i krótkich odpowiedziach zawarto. Pełna wdzięku i jasności praca Dar Boży dla tego nie uzyskała obywatelstwa, że odpowiedzi są za długie i że choć obejmują doskonały wykład, za trudno się ich na pamięć nauczyć.

Na rozprawy z działu nauk ścisłych, naszém zdaniem, jeszcze za wcześnie, to samo na wykłady ekonomiczne w dyalogach lub powieściach na wzór angielskich.

Kwestyi czasopism dla ludu nie tykaliśmy tutaj, ile żeśmy ją już nieraz poruszali.

Nam się zdało, że o książkach ludowych mówić trzeba, aby się społeczność nasza coraz lepiéj przekonywała, jakie są z téj strony potrzeby kraju i jakie obowiązki ludzi, co mogą coś uczynić i mają dobrą wolą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Pobiedziska, 17 lipca.

(W sprawie szkolnéj.)

Myśleliśmy w Pobiedziskach, że tutejszy komisarz policyjny i tymczasowy zastępca burmistrza, p. Schibuss, poprzestanie myśleć o zaprowadzeniu szkół symultannych w swoim obwodzie po klęsce, jaką poniósł przed 4 tygodniami na terminie w téj sprawie w Pobiedziskach. Kulturtregerzy po cichu już układali plany, etaty i anszlagi na nowy gmach szkólny, wspólny dla Żydów, Niemców i Polaków, tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu, żydzi zażądali od pana Schibuss, aby w protokóle umieścił, że zostaną przy starém, bo to taniéj dla nich będzie; katolicy, samo się przez się rozumie, jak jeden mąż odpowiedzieli: my tylko katolicką szkołę dla siebie mieć chcemy, jak było za ojców i dziadów naszych, — nawet i pastor w końcu starał się ogólnikowo wypowiedzieć, że chociażby był pod różnemi warunkami za wspólno-wyższo-niemiecko-żydowsko-polsko-ewangielicko-katolicko subwencyonowaną szkołą symultanną w Pobiedziskach, to jednak ze zasady i że inni nie są za tém, razem ze swym dozorem szkólnym oświadcza, że niechaj pozostanie przy dawném, albo niech się tak stanie, jak rząd sobie po terminie życzyć będzie. W ten sposób ostała się w Pobiedziskach szkoła katolicka i myśleliśmy, że na téj próbie w naszych stronach się skończy, a tu dowiadujemy się dzisiaj, wracając z Rybitw przez Latalice ku domowi, że w Latalicach obchodzi woźny obwodowy z Pobiedzisk z odezwą w sprawie szkoły katolickiéj pod Pobiedziskami we Węglewie.

W Pobiedziskach zasięgnąłem języka i mogę Wam donieść na pewne, że komisarz obwodowy i pobiedziski tymczasowy zastępca burmistrza pisze z ramienia rządu w odezwie polskiéj podpisanéj przez siebie, że „dołączenie szkoły katolickiéj do szkoły ewangielickiéj ma nastąpić we Węglewie,“ — i dla tego zwołuje gminę szkólną węglewską na 22 lipca r. b. do szkoły węglewskiéj na termin. Kto się nie stawi, o tym się przyjmie, że się zgadza z większością na terminie obecnych. Nie wiem, co tam ojcowie dzieci z Gwiazdowa, Kopanicy i dziedzić pan Baranowski zrobią, jak głosować będą gospodarze z Podarzewa i Węglewa, czy staną na termin gospodarze Moraczewa, dawniéjszéj własności familii Moraczewskich, dzisiaj dziedzictwo pp. Brudzewskich z Lednogóry nad Lednicą, co na to powiedzą Rybitwy i dziedzic ich pan Pągowski, co Latalice i Adamowo z dziedzicem swym katolickiem panem Kleinert i wreszcie czy będą na terminie ojcowie katoliccy z Pomarzanek, z posiadłości pana Maksymiliana Jackowskiego, — ale narady te terminowe 22 lipca w same żniwa, zdawają mi się dla ludzi wiejskich niestósowne. Nie możnaby to lepiéj terminu odłożyć na czas odpowiedniejszy dla tego, że pracy obecnie we żniwa wiele i dla tego, że woźny dzisiaj 17 lipca dopiero zapozwy roznosi, a termin już za 5 dni odbyć się ma, bo 22 b. m. rano o 10 godzinie w czwartek. — Komisarz pobiedziski taki zwykle grzeczny, uprzejmy, uśmiechnięty i miły, czyby nie mógł być dla swego obwodu w rzeczach tak ważnych, jak szkoły, także trochę względniejszym? Kochany Kuryerze podaj nam radę jaką, czy nie ma prawa pruskie-

go, które nakazuje, ile dni naprzód termina w sprawach szkólnych powinny być publikowane. Możeby także korzystném było dla dobra ogólnego, aby Dziennik wiadomość powyższą ogłosił w swych łamach przed czwartkiem najbliższym.

Z Wielenia, 18 lipca.

(Wykonywanie praw majowych. — Z zakładu pana Schwarzbacha.)

(*w*) Zeszłego tygodnia pojawił się w mieszkaniu tutejszego proboszcza ks. Arendta p. burmistrz, aby ściągnąć karę w ilości 480 m., nałożoną przez pana Massenbacha za niekorespondowanie z nim. Gdy egzekucya okazała się niemożliwą, obłożył p. burmistrz aresztem rozmaite procenta, renty, meszne i t. d., z których niektóre dopiero na rok przyszły są płatne. Ks. proboszcz prócz tego zagrożony drugą karą w ilości 900 m.

Podobnemuż losowi uległ ks. proboszcz Prokop w Pile. Obłożono mu aresztem dochody za niezapłacenie 90 m. Dalsze kary dochodzą do wysokości 480 m.

Pozwólcie mi teraz słówkiem napomknąć o tutejszym zakładzie naukowym p. Schwarzbacha. Jak wiadomo, zmuszony był ks. Arendt, który w zimie r. z. udzielał w zakładzie bezpłatnie naukę religii, dla rozlicznych zatrudnień parafialnych zaniechać tego. W zakładzie jest około 40 uczniów katolików, którym następnie wykładał słowo Boże młody kapłan ks. G. Po dwu miesiącach wszakże wypowiedziano mu miejsce pod pozorem, że nie jest wyświęconym stósownie do praw majowych; głównym przecież powodem miało być, jak tu ogólnie mówią, że ks. G. unikał towarzystwa swych kolegów, dość jawnie skłaniających się ku bezwyznaniowości. Co więcéj, oskarżono go przed prokuratorem, że miewał w kościele parafialnym msze św. czytane.

Uderzyć musi każdego, że w zakładzie, który do nauki języków francuskiego, angielskiego a nawet rosyjskiego posiada osobnych nauczycieli, dla 40 uczniów katolików od 6 tygodni nie ma nauczyciela kapłana. — Widocznie „walka kulturna“ i na zakład p. Schwarzbacha wpływać poczyna, bo podobno naukę religii ma udzielać odtąd nauczyciel świecki, nie posiadający od Arcypasterza potrzebnéj ku temu misyi.

Byłoby zatém pożądaném, aby zawczasu jeszcze zgłosił się do p. Schwarzbacha jaki kaplan katolicki, a tém samém zapobiegł możliwemu zgorszeniu i narażeniu sumień polskich katolickich uczniów.

Z Sulmierzyc, 18 lipca.

(Egzekucya i źrebak w więzieniu. — W sprawie szkólnéj. — Naczelny prezes. — Konwersye.)

Wiedząc, że pan Nollau już blisko 17 pismami ks. proboszcza Sternad zaszczycił, i że co dwa tygodnie regularnie w trzech sprawach nowemi listami go darzy, a z każdym terminem kary podwyższa, spodziewaliśmy się już dawno nowéj egzekucyi. Aż oto w sobotę 17 b. m. rano, gdy obaj księża słuchaniem spowiedzi w kościele zajęci byli, a więc w nieobecności księdza proboszcza, zjawiła się na probostwie cała chmara urzędników i pomocników, bo oprócz egzekutora i dwóch żandarmów miejscowych towarzyszył im pożyczany policyant ze Zdun wraz z dwoma lazaronami zdunowskimi, bo u nas nikogo za żadne pieniądze do pomocy dostać nie mogli. Zlustrowawszy pomieszkanie ks. proboszcza i nie znalazłszy objektu odpowiedniego, udali się do obory, zkąd mu trzechletniego źrebaka zabrali. Lud, choć wśród żniw, licznie obległ probostwo i ze łzą w oku, ale spokojnie i poważnie się zachowywał. Wiedząc, że źrebaka do stajni nikt nie przyjmie, zaprowadzili go (nie uwierzysz czytelniku!) do więzienia miejskiego, do tak zwanéj komórki na ratuszu, dokąd łobuzów i włóczęgów wsadzają. Zrebak zaś, choć się nie upił, chałasu nie robił, włóczęgą nie był, jednak w kozie siedział. Ale prawda! to wskutek praw majowych w Sulmierzycach źrebak w kozie siedział. Po półtoréj godzinie uwolniono go, bo obywatele na aukcyi go kupili i ks. proboszczowi do użytku oddali. Ledwo tę egzekucyą skończyli, aliści nadeszła na magistrat w ten sam dzień nowa kara do ściągnienia.

Jeszcze jeden kulturkampf z Sulmierzyc, choć przez niemieckie gazety poznańskie już podany. Miasteczko nasze prawie czysto polskie, bo 90 pct. Polaków katolików liczące, ma bliske 500 dzieci w sześcioklasowéj szkole katolickiéj, gdy tymczasem żydowsko-niemiecka szkółka, jeżeli się nie mylę, ma tylko 36 dzieci do uczęszczania do szkoły zobowiązanych. Mimo to na żądanie Niemców i Żydów z polecenia rejencyi wyznaczono termin na ratuszu, czyby obywatele nie zgodzili się na szkołę symultanną. Oczywiście, że kto tylko miał prawo, to zdążał, ażeby zaprotestować. Protestowało téż 264 a żądało szkoły symultannéj 21, t. j. Żydzi i Niemcy komplecie. Im bowiem chodziło więcéj o ciężary, któremi się z katolikami Polakami podzielić chcieli, nie mogąc sobie sami szkoły wystawić, choć pensye dla wszyskich nauczycieli wogóle opłacane są nie z podatków, lecz z dochodu od majątku komunalnego. Czemuż chcą szkoły symultannéj? czemuż tych kilkunastu dzieci nie chcą posyłać do szkoły katolickiéj?

We wtorek przejeżdżał przez nasze miasto pan naczelny prezes. Zwiedził szkołę, kościół katolicki, oglądał pomnik Klonowicza, który w pięknym i wzorowo utrzymywanym stoi ogrodzie, przedstawiono mu rajców miasta, z których tylko trzech dla żniw się stawiło. Tę korzyść z odwiedzin z pewnością mieć będziemy, że dostaniemy konsens na aptekę, któréj brak dotychczas wielce czuć się dawał.

Przy tych smutnych czasach nie brak i wiele pociechy. Pomijając inne i tę zakonstatować trzeba, że coraz więcéj protestantów konwertuje na łono Kościoła katolickiego. Nie piszę o innych parafiach, gdzie również prawie co niedzielę ktoś składa konfesyą i nie wymieniam dawniejszych przypadków, ale oto w tych dniach zażądał ojciec najmajętniejszéj famili protestanckiéj miasta naszego, starzec 80 letni, księdza proboszcza, aby go przyjął na łono Kościoła katolickiego. Ani perswazye familii, ani pastora nie mogły go odprowadzić od przedsięwziętego zamiaru. Pewnie to prawa majowe takie skutki wywołują.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan nadać raczył królewsko-belgijskiemu administrateur de la Sureté publique et des Prisons, panu Wiktorowi Berden, królewski order koronny drugiéj klasy z gwiazdą.

* **Z pociechą** donosimy, iż O. Aleksander Jełowicki zupełnie do zdrowia przyszedł i szczęśliwie wrócił do Paryża.

* **O. Stanisław Załęski,** Jezuita, autor dzieła: Czy Jezuici zgubili Polskę i książki o Zniesieniu Zakonu Jezuitów, wyjechał do Francyi dla odbycia tam trzeciéj probacyi.

* **Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego** nadesłali nam daléj: ks. Nawrocki składkę z dekanatu ostrzeszowskiego 13 m. 50 f., ks. Szaal z Budzynia 4 m., ks. Klarowicz 3 m. Ogółem wpłynęło dotąd 232 m., przyczém się prostuje, że przez pomyłkę opuszczono w spisie składkujących ks. Cybichowskiego z Cerekwicy, który na tablicę nagrobkową dla ś. p. ks. Wojciechowskiego nadesłał 3 m., oraz 3 m. na grobowiec ś. p. Karóla Libelta.

* **Na posiedzeniu reprezentantów miasta,** odbytém w zeszłą środę, odczytano petycyą magistratu i reprezentantów miasta wystósowaną do ministra oświecenia a tyczącą się przejęcia tutejszéj miejskiéj szkoły realnéj na rzecz państwa. Petycyą tę zamieszczają obecnie dzienniki niemieckie.

* **Niektórych księży,** jak się dowiadujemy, zapytali się odnośni landraci, czyby w razie mobilizacyi nie przyjęli kapelanii wojskowych.

* **Straż ogniowa** odbyła w zeszłą niedzielę w parku „Wiktorya“ wspólną zabawę przy nadzwyczaj ożywionym udziale. Pomiędzy gośćmi zaproszonymi zauważono także panów: Günthera, naczelnego prezesa W. Ks Poznańskiego, i Staudy'ego, prezesa tutejszéj policyi.

* **Wypadek.** Wczoraj wieczorem poparzyła się służąca w domu przy ulicy Wodnéj, przez to, że tyle była nieostrożną, że do palącéj się lampy nalewała nafty. Nafta rozumie się eksplodowała. Dziewczynę odprowadzić musiano do miejskiego szpitala.

* **Choroba oczu wśród wojska.** Magdeb. Ztg pisze, że w niektórych garnizonach wschodnich prowincyi monarchii pruskiéj pojawiła się pomiędzy wojskiem zaraźliwa choroba oczu i wymienia pomiędzy miejscowościami najwięcéj téj chorobie podległemi Toruń i Inowrocław, gdzie tak szerokie przybrać miała rozmiary, że miejscowi lekarze nie mogli nadążyć w opatrywaniu chorych i że zarekwirować musiano lekarzy z innych garnizonów sąsiednich.

* **Targ na remonty** odbył się w mieście Poznaniu w zeszły piątek. Sprowadzono wogóle koni 65, z których z góry za niezdatne uznano 4. Z pozostałych 61 zakupiono 20 i to 19 zakupiła komisya wojskowa a jednego tutejszy pułk huzarów. Najwyższa cena, jaką za jednego konia tylko zapłacono, była 350 tal.

* **Bilety bankowe.** Dziesięciotalarówki banku weimarskiego wywołane są z kursu od 15 sierpnia r. b.

* **Samobójstwo.** W Gnieźnie zastrzelił się dnia 13 bm. podoficer Horst z 10 kompanii 49 pułku piechoty. Przyczyna śmierci dotąd nie znana jeszcze.

* **Wspomożenie** dawane dotychczas przez rząd uczniom seminaryów nauczycielskich i zakładów preparandów ma być podwyższone. Stało się to już w Rawiczu. Na mocy bowiem świeżego rozporządzenia ministra oświecenia wyznaczono uczniom tamecznego seminaryum 240 m. rocznego wsparcia zamiast płaconych dotąd w przecięciu 150 m. Takoż wyznaczył minister oświecenia 240 marek na urządzenie polskiego oddziału przy tamecznéj szkole wieczornéj.

* **W Kopanicy** wakuje posada burmistrza, którego pensyą król. rejencya ustanowiła na 1200 m.

* **Znany z otrucia** majora Neumann porucznik rezerwy Thielen wypuszczony został z więzienia więdzychodzkiego; Wollmanowie natomiast, ojciec i syn, w tejże saméj sprawie powikłani siedzą nadal w więzieniu.

* **Dobra Biała** w powiecie Czarnkowskim, mające rozległości 22,042 mórg magd. nabył od spadkobierców zmarłéj hr. Moltke książę Sasko-altenburgski za 670 000 tal. W powiecie tym 3 teraz książąt jest posiadaczami dóbr ziemskich.

* **W monetach niemieckich** wybito do dnia 3 lipca w ogóle: monet złotych za 1,149,273,300 m., srebrnych za 109,688,932 m. niklowych za 12,175,897 m. 30 fen. a miedzianych za 4,560,508 m. 93 fen.

* **Pan dr. Stanisław Czapski,** referendaryusz tutejszy, złożył w Berlinie w zeszłą sobotę egzamin państwowy na asesora, p. dr. Franciszek Czapla zaś z Torunia egzamin na fizyka powiatowego.

* **W Nowém** nad Wisłą zbiera jakiś gorliwy starokatolik podpisy na podanie, aby ze względu na „znaczną“ liczbę starokatolików w Nowém dozwolić im współużywania tamtejszego kościoła katolickiego. Podpisało się już 4, wyraźnie czterech! I to liczba! (Gaz. Tor.).

* **Egzamin** abituryentów odbywa się w Chojnicach 19 b. m., rok szkólny kończy się 31 b. m. (G. T).

* **Konferencya** nauczycieli katolickich w Chojnicach na któréj było 19 uczestników, 14 b. m. pod przewodnictwem powiatowego inspektora pastora Uhl, — wypadło wkońcu rozwiązać, tak ostre i burzliwe wszczęły się debaty. W przyszłości ma się odbywać w Tucholi, gdzie nie takie burzliwe powietze. (G. T.).

* **Stacya telegraficzna** będzie wnet otwarta w Liebstadt na Mazurach. (G. T.).

* **Pożar.** Wieś Radońki w powiecie ostrodzkim na Starych Prusach zgorzała do szczętu w nocy na 13 b. m. Nawet z koni i bydła nie zdołano nic uratować. (G. T.).

* **Dwa posiedzenia komisyi archeologicznéj** Akademii umiejętności w Krakowie odbyły się dnia 14 i 15 b. m., na których pan J. N. Sadowski czytał dalszy ciąg przez kilka już posiedzeń słuchanéj rozprawy: „O drogach handlowych greckich i rzymskich przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży Bałtyku.“ Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego, obfity w doborowe okazy, ułatwiające porównanie zabytków naszych ceramicznych i bronzowych z etruskiemi, dostarczył na te sesye wykopalisk potrzebnych do objaśnienia wykładu.

Na posiedzeniu z dnia 14 zarządzono nadto: zbadanie pod względem archeologicznym najbliższéj okolicy Krakowa, delegując do téj czynności pp. A. H. Kirkora, J. N. Sadowskiego, J. hr. Strutyńskiego, oraz p. Umińskiego, sekretarza komisyi; zaś na sesyi z 15 b. m. uznano za kwalifikującą się do ogłoszenia w publikacyach akademii rozprawę p. A. H. Kirkora „O Pokuciu.“

Pierwsze z tych posiedzeń (ostatnich przed feryami) rozpoczęto wyrażeniem czci dla pamięci Kremera i Libelta.

* **Posiedzenie komisyi fizyograficznéj** w krakowskiéj Akademii Umiejętności odbyło się dnia 10 lipca pod przewodnictwem prof. Kuczyńskiego. Odczytano odezwę W. Wydziału krajowego, zawiadamiającą o uchwaleniu w sejmie kwoty 3000 złr. w. a. dla komisyi, celem poparcia badań kraju, mianowicie pod względem geologicznym, tudzież o ustanowieniu dwóch stypendyów po 1000 złr. w. a. rocznie, dla chcących się wydoskonalić w zawodzie swoim dwóch ukończonych akademików górniczych. Komisya chcąc się wywiązać z włożonego na siebie przez ten zasiłek obowiązku, wyznaczyła na wniosek przewodniczącego komitet, który ma ułożyć program badań, mających się teraz rozwinąć na szersze rozmiary, tudzież warunki konkursowe dla pomienionych stypendystów. Komitet ten składa się z profesorów: Kuczyńskiego, Altha, Czerwiakowskiego, Czyrniańskiego, Karlińskiego i Nowickiego. — Profesor Nowicki odczytał sprawozdanie, z którego się okazało, iż nadesłane przez starostwo Zaleszczyckie owady, poczytywane za szarańczę, o ile z mniéj nadpsutych okazów ocenić się dało, są konikami polnemi, nie zaś szarańczą. Dla większéj jednak pewności uchwalono zażądać od starostwa nadesłania żywych okazów. (Uczynić to można, przesyłając owady żywe w większém nieco pudełku, w którém dla przewiewu zrobiono kilka małych otworków). Komisya oraz oświadczyła swą gotowość wysłania delegata na miejsce, gdyby szkody wyrządzone przez owady wskazały tego potrzebę. — Przedstawiono komisyi następnie przedmioty nadesłane od ostatniego posiedzenia, jako to: od profesora Prysaka z Wadowic zbiór chrząszczów, od prof. Króla zielnik i zbiór owadów z okolic Janowa, od p. Ślendzińskiego zbiór roślin zebranych w obwodzie Kołomyjskim, od p. Wachtla, nadleśniczego, piękny zbiór galasówek i właściwych im pasożytów. Przy téj sposobności prof. Czerwiakowski zapowiedział, iż odstąpi komisyi nadesłany mu zielnik przez prof. Turczyńskiego ze Stanisławowa. — Nakoniec po załatwieniu licznych spraw administracyjnych, wyznaczono zasiłki dla badaczy, mających w tym roku odbyć wycieczki w różne strony kraju. (Czas).

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 21 lipca św. Praksedy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 3; zachód o godzinie 8 minut 8. Długość dnia 16 godz. 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 21 lipca 12 9 śmierć Iwona, biskupa krakowskiego. — 1567 pobicie Moskwy pod Czaśnikami. — 1792 list carycy do Poniatowskiego, namawiającego go do Targowicy. — 1798 Józef Sułkowski odznacza się w bitwie pod Piramidami.

* **Z Pleszewskiego,** 19 lipca. (Zastósowanie reguły trzech.) Przypuściwszy, że składka na 25 letni jubileusz radzcy ziemiańskiego ze względu na jego zasługi wynosi 100 marek, ile wynosi a raczéj powinna lub może wynosić składka na pomnik Libelta ze względu na jego zasługi dla kraju i narodu? Prosimy o praktyczne rozwiązanie tego zadania; łatwém to będzie dla tych panów, którzy dali składkę na 25 letni jubileusz radzcy ziemiańskiego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 17 lipca. [Artykuły „Kreuz Ztg“. — „Prov. Corr.“ w sprawie starokatolików. — Wiadomości bieżące.] Kreuz Ztg ukończyła przed kilku dniami szereg swych artykułów p. n. „Zkąd i Dokąd?“ W szóstym z rzędu artykule gniewa się ona na prawa majowe dla tego, że obok Kościoła katolickiego szkodzą także kościołowi ewangelickiemu i ubolewa nad tém, że rząd nie ograniczył się w swém nowém prawodawstwie na Kościele katolickim. Z téj pomyłki rządu, powiada daléj, odniesie sam Rzym korzyść, bo osłabienie kościoła ewangelickiego tylko na pożytek Kościoła rzymskiego wyjść może. Czy jednak Rzym ostatecznie zwycięży? Na to pytanie przecząco odpowiada autor, gdyż zdaje mu się, że Rzym walczy o rzecz niemożliwą i nieusprawiedliwioną! Ale i państwu nie życzy zwycięstwa, bo byłoby to zwycięstwo tyrrusowe. Więc sądzi, że jedna i druga strona klęskę pod pewnym względem poniesie. Jak? Tego nie chce przesądzać! Rząd położył sobie w téj walce za cel ostateczny: pokój z Kościołem; ale widocznie z góry nie przejrzał jasno doniosłości walki, za daleko w niéj zabrnął, i pozwoliwszy do „skraju swéj sukni“ przyczepić się jako trabantom, żywiołom, które zupełnie czego innego, aniżeli pokoju z Kościołem pragną, skończy chyba na zupełnym rozdziale Kościoła od państwa, a tém samém na bezkonfesyjnéj i bezreligijnéj szkole, co bezwątpienia jest najserdeczniejszém życzeniem partyi liberalnéj.

Wprost żądać tego nie mógł liberalizm, bo wiedział dobrze, iżby na próżno żądał — obrał więc dłuższą, ale pewniejszą drogę.

Prawda, że liberalizm zdąża szybkim krokiem do zupełnego zdyskredytowania się, zaparłszy się w obecnéj walce kulturnéj wielkiéj liczby swych najfundamentalniejszych zasad, których kiedyś z wielką żarliwością bronił — ale nim to nastąpi, mogą jeszcze poprzednio najsilniejsze społeczne i religijne podstawy państwa doznać za jego wpływem głębokiego wstrząśnienia.

Nie daj Boże, aby do tego przyszło, boby to było największém nieszczęściem dla narodu niemieckiego. Sposób jednak odwrócenia grożącego nieszczęścia trzeba Panu Bogu zostawić, który wedle swéj woli i nie zgłębionych wyroków swoich losami narodów odpowiednio do swego ostatniego celu kieruje!

Wspomnieliśmy już wczoraj o artykule Prov. Corresp., która omawiając najnowsze prawo o starokatolikach, zachęca ich do wytrwania zapewnieniem ojcowskiéj opieki rządowéj. W artykule tym wyjaśnia ministeryalny dziennik nasamprzód motywa, które powodowały rządem przy wypracowaniu rzeczonego prawa, następnie zaś przywileje, jakie odtąd starokatolikom przysługiwać będą. I tak przyznane odtąd im będzie prawo współużytkowania kościoła i cmentarza parafialnego. Tam gdzie jest więcéj kościołów i kaplic, może być ze strony rządu nakazany podział. Jeśli starokatolicy są we większości, w takim razie mają prawo użytkowania kościoła w godzinach przeznaczonych na wielkie nabożeństwo. Jeśli właściciel jakiéj prebendy lub beneficyum przystąpi do gminy starokatolickiéj, pozostaje mu użytek z owéj prebendy. Przy zawakowaniu prebendy, będzie ona, jeśli większość gminy jest starokatolicka, jéj przekazaną. Jeśli jest więcéj beneficyów, może nastąpić ich podział stósownie do liczby stron obu, podobnież odpowiednio do liczby obu stron następuje podział innego majątku kościelnego; tam zaś, gdzie jest bardzo znaczna liczba starokatolików, może im być wyłącznie cały majątek kościelny przekazany. Jednocześnie musi nastąpić ponowny wybór dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnéj.

Koeln. Volks Ztg donosi, że ukończone śledztwo w sprawie znanego skandalu, dokonanego przez urzędnika policyjnego w klasztorze Karmelitek, okazało zupełną prawdziwość faktów, podanych przez rzeczoną gazetę, a przez nas swego czasu powtórzonych.

Naczelne prezydyum w Kassel otrzymało polecenie od ministerstwa, by rozporządziło wypróżnienie wszelkich pomieszkań księży katolickich, do których fiskus rości prawo, w przeciągu dwóch miesięcy. W ten sposób mnóstwo kapłanów, a między nimi i administrator biskupstwa fuldajskiego, ks. Hahne, pozbawieni będą swych domostw.

Termin śledczy w sprawie ks. Biskupa Monasterskiego odłożono do 23 bm.

W południowych Niemczech poczynają sądy także ścigać zbierających składki dla dotkniętych prawami majowemi kapłanów. Redaktora Christl. Pilger w Spirze skazano za pokwitowanie składki na ten cel mu nadesłanéj na 2 tal. kary i wydanie kwoty zebranéj kasie ubogich.

Mogunckie Stowarzyszenie katolickie zostało ostatecznie zamknięte, członkowie zarządu na kary pieniężne od 20 do 75 marek skarani.

W Freising skazano trzech księży za odprawianie procesyi jubileuszowych na grzywny do 12 tal.

Pan Cremer, deputowany z centrum, objeżdża swoich wyborców nadreńskich i zdaje sprawę w główniejszych miasteczkach swego obwodu, przy wielkim udziale publiczności katolickiéj.

Książę Piotr Oldenburgski, syn W. księżnéj Katarzyny Pawłównéj, która była naprzód za księciem Oldenburgskim a potém za królem Wirtembergskim, umiera w Wildbad. Królowa holenderska jest siostrą przyrodnią księcia Piotra. Ten ostatni mieszka w Petersburgu i piastuje godność przewodniczącego w radzie państwa, i ma córkę za bratem cesarskim. Królowa holenderska i rodzina chorego znajdują się w Wildbad.

* **Wiedeń.** (Abstynencya króla bawarskiego i dziennikarstwo wiedeńskie. — Z Pragi. — Lenartowicz.] Tutejsze dzienniki prusko-wiedeńskie, swobodniejsze od berlińskich, przyznają z bólem serca, że wyjazd króla Ludwika do Hohenschwangau, by się nie spotkać z cesarzem Wilhelmem, jest manifestacyą pełną znaczenia i wcale przyjaźni nie znaczącą. Radzą jednak berlińskiéj prasie, by się zachowała z taktem, to jest, by siedziała cicho i nie pogorszała złego, którego sama narobiła „Roztropniéjby było, pisze Presse, by we wszystkich tych sprawach (bawarskich) dzienniki pruskie zachowały ostrożność, o któréj zapomniały przed wyborami, i nie zaostrzały jeszcze bardziéj rozdwojenia między Bawaryą i cesarstwem.“ Tak więc Presse przyznaje, iż pomiędzy cesarstwem a Bawaryą istnieje rozdwojenie. Prawdopodobnie Presse nie miała tu na widoku narodu bawarskiego; o tém dawno wiadomo, że w niezmiernéj większości swéj Prusom, ich przewadze i gospodarowaniu w Niemczech jest niechętny. Nie miała téż na widoku rządu, któremu berlińskie oficyalne i płatne dziennikarstwo wydaje ciągle świadectwo dobrego sprawowania się. Pisząc te słowa, Presse miała na widoku króla bawarskiego i całą rodzinę królewską. Król Ludwik istotnie jest dość fantastyczny, mnóstwo w nim rzeczy wytłómaczyć sobie trudno. Pierwszy wystąpił z projektem dzisiejszéj jedności niemieckiéj i cesarstwa, a dziś nie chce złożyć dowodów najzwyczajniejszéj grzeczności, jaka się należy jeżeli nie od króla cesarzowi, to przynajmniéj od młodego człowieka siedmdziesięciokilko letniemu starcowi. Pamiętne są jego zeszłoroczne wystąpienia publiczne o obowiązku Bawarów dla swojego ojczystego sztandaru, czém skarcił zbytnią skwapliwość pewnych stowarzyszeń miejscowych dla sztandaru cesarstwa niemieckiego. Patrząc na to wszystko, przypuścić musimy, że za kulisami między dworem monachijskim a berlińskim zachodzą, i to nie od dziś, jakieś ciężkie swary i kwasy, trzymane dotąd w ścisłéj przed publicznością tajemnicy. Przypominamy n. p. niedawne pogłoski o nadaniu komitetowi rady związkowéj do spraw zagranicznych pewnéj władzy dla ukrócenia samowoli kanclerza. Pogłoski te najprzód wyszły z Bawaryi.

Z powodu owego niedojścia do skutku zjazdu cesarza Wilhelma z królem bawarskim, pisze tutejszy korespondent Czasu:

Dzienniki tutejsze i pruskie kręcą się jak mogą, ale nie wiedzą, co z tym fantem począć, t. j., że królowi bawarskiemu nie podobało się szukać spotkania z cesarzem niemieckim. „U Boga i króla bawarskiego wszystko jest możebném“ — tym płaskim żartem pocieszają się i starają się ukryć małą klęskę, jaką poniosły. Bo jużciż w najlepszym razie zachowania się króla bawarskiego na korzyść niemiecką tłómaczyć nie można. Król Ludwik II, który już po trzykroć wyśliznął się sieciom, jakiemi go złowić chciano, pragnął uniknąć wszelkiego pozoru, jakoby zamierzał osobiście wpłynąć na ruch wyborczy w Bawaryi i przysporzyć sił obozowi liberalno-niemieckiemu. Stronnictwo patryotyczno-kościelne w Bawaryi nie omieszka skorzystać z zachowania się króla, lubo i tak — jak zapewniają — było pewném zwycięstwa. Klęskę poniosło szczególnie berlińskie bióro prasowe, a zwłaszcza Nordd. Allg. Ztg, która przyjąwszy spotkanie cesarza Wilhelma z królem Ludwikiem za fakt niewątpliwy, witała je już w artykule wstępnym i wyprowadzała zeń wnioski polityczne ze względu na ruch wyborczy w Bawaryi. Tutaj niektóre pisma radoby koniecznie spotkanie N. Pana z cesarzem Wilhelmem w Ischl, które z pewnością było nader serdeczném, postawić na równi ze zjazdem N. Pana z carem w Eger, a prócz tego nalegają na cesarza Wilhelma, aby pojechał do Włoch celem zrównoważenia zjazdu weneckiego.

W Pradze przyszło z powodu kłótni jednego z profesorów uniwersyteckich z radzcą namiestnictwa do wzburzenia, którego charakter prusko-niemiecki nadawał mu znaczenie polityczne. Kilku profesorów podało się do dymisyi, wszakże

skutkiem starania ministra oświaty, dali się nakłonić do pozostania.

Bawi tu od 15 b. m. poeta nasz Teofil Lenartowicz, który, jeśli mu lekarze nie wskażą innéj drogi, temi dniami wybiera się na parę tygodni do Krakowa. Pan Lenartowicz przyjeżdża z Włoch i jest mocno cierpiącym. Wiezie on ze sobą — jak donosi korespondent Czasu, trylogią poetyczną, opiewającą w pieśniach to lirycznych, to epicznych, przedhistoryczne czasy grodów Krakowa, Poznania i Lwowa na tle opowieści gminnych. Poeta nasz zamierza wydrukować obszerne swe prace w Krakowie.

* **Paryż,** 17 lipca. [Sprawa bonapartystów w Zgromadzeniu narodowém. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Przebieg czwartkowego posiedzenia w Zgromadzeniu narodowém, na którém ukończoną została sprawa bonapartystów tak obszernie i wyczerpująco był podany w przeglądzie politycznym sobotniego numeru, że, mając zwłaszcza nader szczupły zasób miejsca sobie wymierzony, ograniczymy się na dodaniu niektórych tylko szczegółów. Za porządkiem dziennym pana Baragnon, który brzmiał: „Zgromadzenie narodowe, wyrażając zaufanie do oświadczeń rządu, przechodzi do porządku dziennego“ — głosowali: cała niemal prawica, prawe centrum, walloniści, znaczna część lewego centrum (np. pp. Kazimierz Perier, Bethmont, hrabia du Chatel, Laboulaye, Rémusat i Picard) oraz kilkunastu członków umiarkowanéj lewicy (pomiędzy innymi Juliusz Favre i Wiktor Lefranc); w ogóle 483 członków. Od głosowania całkiém się wstrzymało 258; do tych należeli po największéj części sami repuklikanie i niektórzy z zagorzałych rojalistów, jak du Temple i margrabia de Franclieu. Dziś jeszcze w Wersalu objawia się nader żywe rozdraźnienie. Mowa pana Buffet oraz jego „zwrot na korzyść bonapartystów“, jak go nazwać się podobało panu Gambecie, przez wszystkich liberałów składających większość z 25 lutego a nawet przez pewnych członków prawego centrum, z wielkim niesmakiem przyjętą była; głosowano przecież za rządem, aby nie wywołać przesilenia ministeryalnego. Srodze się mianowicie nasierdziło lewe centrum; ministrowie do téjże należący frakcyi jak Leon Say i Bardoux (podsekretarz stanu) chcieli już podać się do dymisyi atoli się późniéj namyślili i postanowili poczekać aż do zapadnięcia uchwały co do praw państwowych. Gambettę spotykają liczne przymówki i nagany że poszedł w pułapkę zastawioną nań przez wiceprezesa rady ministeryalnéj. Dzienniki tymczasem bonapartystowskie donosiły wczoraj, a dziś półurzędowy le Moniteur potwierdza tę wiadomość, że marszałek Mac Mahon napisał list do pana Buffet, w którym mu winszuje energicznéj obrony rządowéj polityki, z jaką na czwartkowém posiedzeniu wystąpił był. — Mowa pana Rouher zrobiła wielkie wrażenie. Najwięksi przeciwnicy byłego ministra, przyznają, że była i silna i zręczna. Trwała trzy godziny. Powiodło się mówcy i bardzo w krytyce raportu pana Savary, daleko mniéj w apologii cesarstwa. Trybuny były natłoczone. W pierwszym rzędzie uważano posła niemieckiego i księżnę Trubecką.

Marszałek Mac Mahon przyjmował dziś nuncyusza papiezkiego w uroczystéj audyencyi. — Ambasador francuski przy Stolicy Apostolskiéj otrzymał trzymiesięczny urlop. — Poseł przy dworze Wiktora Emanuela, margrabia de Noailles, przybył do Paryża.

Zapowiadano powrót księcia Decazes, który już zupełnie przyszedł do zdrowia na 22 bm. do Paryża, aby powitać mógł arcyksięcia Albrechta. Książę nie wróci jednakże przed 25 lub nawet 27 bm.

Margrabia de Gontaut-Biron, o którego wyjeździe na dobre z Berlina już głosiły dzienniki angielskie, pozostaje tamże, a korespondent tutejszy do Koeln. Ztg dowiaduje się nawet, że pan Biron z cesarzem Wilhelmem i jego rządem w najlepszéj w świecie żyje komitywie.

Pa Wołowski złożył swoje ogólne sprawozdanie o budżecie na rok 1876.

Ksiądz Pavy, brat Biskupa algierskiego, ogłosił drukiem konferencye Biskupa o zasługach Kościoła w sprawie wyzwolenia niewolników.

Składki na poszkodowanych powodzią dochodzą już u marszałkowéj Mac Mahon i w ministerstwie skarbu do półszosta miliona franków.

W otwartéj w Paryżu wystawie jeograficznéj część francuska i część niemiecka są już w porządku, inne jeszcze nie.

Times ogłasza korespondencyą z Carogrodu; w któréj czytamy, iż Wielki Wezyr zawiadomił posłów zagranicznych, że dla pokrycia deficytu W. Porta będzie zmuszona zdwoić cło od towarów.

Wypowiedzenie traktatów handlowych ze strony Hiszpanii nie odnosi się ani do traktatu z Anglią, ani do traktatu z Niemcami.

Książę Hohenlohe miał wczoraj konferencyą z panem Buffet, która, jak w kołach francuskich zapewniają, ambasadora niemieckiego zniechęcić miała. Zwraca także na siebie uwagę artykuł, zamieszczony w Moniteur, który zastanawia się nad wyborami w Bawaryi i pomiędzy innemi powiada: „My Francuzi z większym patrzymy się spokojem na wybory bawarskie, niż może książę Hohenlohe sądzi. Radzibyśmy wszakże wiedzieć, czy stósownem jest dla stanowiska ambasadora, jeśli rzekome usposobienie kraju, w którym jest uwierzytelniony, umyślnie podnosi, aby przez to wpływ wywierać na wyborców swego własnego kraju i czy pan Gontaut-Biron nie wznieciłby w Berlinie niezadowolenia, gdyby napisał do przyjaciół swych we Francyi, że należy wybierać katolików dla osłabienia akcyi Prus. Rzucamy tę kwestyą z akademickiepo stanowiska, nie zaprzeczając wszakże bynajmniéj temu, że postępowanie księcia Hohenlohe jako ambasadora Niemiec wogóle jest umiarkowaném, poprawném i pokojowém.“ — Przyznać należy, że to dość ostra i niedwuznaczna nauczka dla p. ambasadora niemieckiego.

* **Londyn.** [Budżet turecki. — Konwersya. — Meeting katolików angielskich.] Pall Mall Gazette tak pisze o budżecie tureckim, ogłoszonym niedawno w Carogrodzie: „Nieraz już drukowano równie świetne i zręczne sprawozdania budżetowe, jak to ostatnie, ale zawsze się okazało, że to wierutny fałsz. Od lat dziesięciu wszystko widocznie idzie tam coraz gorzéj.“ Dzienniki domyślają się, że rządowi tureckiemu chodzi o zaciągnienie pożyczki.

Lady Flora Hastings, córka sławnego niegdyś wielkorządzcy Indyi została katoliczką. Lady Flora była damą dworską królowy Wiktoryi zaraz po koronacyi i przeszła wtedy ciężką a głośną próbę, bo ją najdotkliwiéj a najniesłuszniéj w skutek intryg dworskich oczerniono. Sprawa ta przed laty 36 miała ogromny rozgłos w dziennikach. Lady Flora nie poszła nigdy za mąż.

Kilka dni temu, to jest 14 lipca, zebrali się byli przewodnicy rzymsko-katolickich Anglików, członkowie „Catholic Union,“ centralnego stowarzyszenia angielskich katolików, we Willis Rooms na walną naradę, któréj przewodniczył książę Norfolk. Ogólne zajęcie wzbudzała mowa msgr. Capel, który wyrażał się z wielką otwartością o zadaniu rzymskich katolików w Anglii. Angielska unia katolicka, mówił, wiele rzeczy nauczyć się może od katolickich stowarzyszeń w innych krajach. Unia katolicka w Anglii powinna dla różnych przyczyn w bliższe wejść stosunki z towarzystwami katolickiemi na kontynencie i to nasamprzód dla tego, że postępy katolicyzmu w Anglii uzasadniają się głównie na przypływie osób zagranicznych. W Anglii znajduje się mnóstwo duchownych włoskich, francuzkich i niemieckich a wielka liczba klasztorów pochodzi od zagranicznych instytutów macierzyńskich. Od tych przybyszów dopiero poznawano i nauczano się cenić prawdziwego ducha pobożności w Anglii a za ich wskazówkami nadano właściwy rozwój interesom katolickiego Kościoła w Anglii. Drugą przyczyną łączenia się z zagranicą jest zdaniem mówcy ta, że z powodu odosobnionego zupełnie ich położenia, ponieważ na wyspie żyją oddaleni od reszty świata, obawiać się należy, aby myśl: „Anglia przedewszystkiém“ nie wzięła zbytecznie góry nad interesami katolicyzmu. Ztąd też wszystkie rozprawy toczące się w Union powinnyby, tłómaczone na język francuski a może i niemiecki, posyłane być na kontynent z prośbą do tamtejszych stowarzyszeń o równą przysługę dla ich braci w Anglii. W końcu nadmienił mówca, że w ostatnim czasie miał sposobność rozmawiania z kilkoma znakomitemi osobistościami, które przybyły do Anglii w interesach finansowych, znajdujących w Paryżu silne poparcie. Rzeczone operacye finansowe mają ten cel, aby katolików spowodować do lokowania swych pieniędzy nie w angielskich przedsiębiorstwach finansowych, ale w „katolickich papierach wartościowych“, które dają zwykłe procenta. Mówca poleca ten plan zgromadzeniu. W tymże samym duchu odzywał się Earl of Denbigh. Z innych podnieść jeszcze należy mowę pana Allies, który streścił zadanie Union w następujących 3 punktach: Po pierwsze: Przywrócenie władzy świeckiéj Papieża, jako podstawy utrzymania porządku w Europie i na całym świecie; powtóre: Braterskie łączenie się ze wszystkimi katolikami całego świata; po trzecie: strzeżenie własnych interesów.

* **Rzym.** [Sprawy bieżące]. Dnia 10 b. m. upłynął termin, w którym wszystkie klasztory i zakłady, tak zwane narodowe, tj. francuskie, hiszpańskie, austryackie i t. d, miały wedle prawa wymienić posiadłości swoje na renty. Ani jeden rząd zagraniczny nie zastósował się do tego nieuzasadnionego wymagania i teraz rzecz ciekawa, co zrobi ministerstwo.

Przy zaborze klasztorów Kapucynów, gdy stu zakonników poważnych i milczących zebrało się w kościele, przytomni nie mogli ukryć wzruszenia. Członkowie junty, wydelegowani do téj czynności, byli zmięszani i zawstydzeni.

Junta zostawia klasztor Passyonistów na górze Coelius Ojcu św. ze względu, że tam się odbywają rekolekcye dla księży. Oświadczono to kardynałowi wikaremu, żądając pozwolenia na obalenie dwóch kościołów w pobliżu pałacu kwirynalskiego (kościoła św. Andrzeja, gdzie leży święty Stanisław Kostka i drugiego). Każdynał odpowiedział, że pozwolenia dać nie może i że się dziwi, że go o to prosz, kiedy tyle gwałtów bez żadnego pozwolenia dokonali.

Do komisyi, mającéj zbadać stan rzeczy w Sycylii, rząd wybrał trzech komisarzy; mają jeszcze wybrać po trzech komisya senatu i komisya izby deputowanych.

W rocznicę śmierci monsg. de Merode odbyło się za staraniem hr. Wernera de Merode nabożeństwo żałobne w kościele belgijskim św. Juliana. Zebrało się bardzo wiele osób, między któremi uważano ambasadora francuskiego i monsg. Sammiatelli, następcę zmarłego przy Ojcu św. w urzędzie tajnego jałmużnika.

Pan de Corcelles wyjeżdża z Rzymu na dłuższy urlop.

Pan Keudell przyjechał na kilka dni z Ankony, aby być na dwóch nabożeństwach żałobnych za cesarza Ferdynanda.

* **Madryt.** [Z teatru wojny]. Berl. Tagebl. zamówił sobie i odebrał następującą korespondencyą z San Sebastian o „zadowalających widokach“ Alfonsystów. Oto jéj osnowa:

Ponieważ telegraficznéj komunikacyi nie masz żadnéj, widzę się przeto zmuszonym przesłać wam listownie następujące, ważne doniesienia. Jenerał Queseda opuścił z dywizyą korpusu jenerała Loma i z dywizyą Tella miasto Vitoria i udał się w pochód w kierunku wschodnim, wczoraj rozłożone były przednie jego czaty w górach Sierra de Andia, dziś już są w dzikich Amezcoas. Queseda daży do Abarzuza, celu tego samego, który wytknął był sobie w roku zeszłym jenerał Concha; jenerał Queseda w téj saméj niebezpiecznéj znajduje się pozycyi, jak tamten, i może, pomimo, że dotychczas wszystko szło szczęśliwie, jednak przez ten sam los być doścignionym, któremu uległ jenerał Concha; musiał on znieść za sobą wszelkie środki komunikacyjne a na froncie jego, po bokach i z tyłu krążą oddziały nieprzyjacielskie. Prawe skrzydło linii Ebro stoi, jak wiadomo, już od początku lutego w oddaleniu strzału armatniego od Estelli. Centrum armii téj wyruszy w tych dniach od Logronno naprzód ku Monte Jurra. W tych dniach zresztą nastąpi niezawodnie stanowcze spotkanie, albowiem Queseda zaopatrzył się tylko na dni siedm w zapas żywności, a przez zdziczałe i nieprzystępne góry, zanim się z centrum nie połączy, żadnych zapasów mu dostawić nie można. Brygadyer Perula ściąga większą część rozporządzalnych batalionów w tak zwanych Małych Amezcoas, położonych po północnéj stronie; około Tolosy zaś koncentruje się 12 batalionów tak, żeby je niezwłocznie zwrócić można na Andoin, albo téż na wąwóz Arlaban. Jeśli Quesedasa manewr się uda, wtedy ostatnia i stanowcza decyzya odegra się w Guipuzcoa, a z końcem roku nastąpi téż wśród takich okoliczności prawdopodobnie i koniec wojny.

Na to powiada Germania:

Ponieważ San Sebastian, a zatém i X. X.-korespondent do Tagbl., szczelnie przez karlistów jest osaczony, jasną przeto jest rzeczą, że tenże najdokładniejsze może mieć wiadomości. Niepodobieństwem zresztą nie byłoby wcale, żeby Queseda wykonał był tak genialny akt, lubo dziwnym sposobem urzędowy telegraf uporczywie jakoś pod tym względem milczy, a według ostatnich wiadomości podanych przez nas o wkroczeniu w góry Amezcoas zupełnie mowy być nie może.

Paryski Univers odbiera następujące dwa telegramy z Hendaye z dnia 17 lipca, z których pierwszy brzmi:

Jenerał Oliver, szef wielkiego sztabu centrum armii, przybył do głównéj kwatery królewskiéj (karlistowskiéj) Aramayona. Przywozi on bardzo dobre wieści o jenerale Dorregaray i jego armii. Złączywszy razem korpus aragoński z korpusem katalońskim, wykonał Dorregaray z całkowitém powodzeniem bardzo ważny ze względów strategicznych obrót i znajduje się obecnie z temi wojskami w prowincyi Lerida.

Drugi telegram opiewa:

Armia alfonsystowska ustąpiła z Vitorii i przechodziła przez Penacerrada. Bataliony karlistowskie śledzą jéj poruszenia. Dywizya Alavy stoi pod Vitorią. Zdaje się, że król Karól VII uda się do Estelli.

* **Genewa.** [† ks. de Preux] W Sion w kantonie Valais umarł Biskup miejscowy ks. Piotr Józef de Preux. Nieboszczyk urodzony w r. 1795 zasiadał na stolicy biskupiéj Seduneńskiéj od r. 1844.

* **Carogród.** [Kilka uwag z powodu powstania w Hercegowinie.] Gazeta Warszawska, wychodząca pod cenzurą moskiewską, następujące nad obecném położeniem Słowian w Turcyi i przyszłością państwa Ottomańskiego i Austryi czyni godne zastanowienia uwagi:

Hercegowina, niegdyś część Królestwa Chorwackiego, zwana Chulenią i Dziedzictwem św. Saby, obecnie jeden z sześciu sandżaków baszaliku czyli wilajetu Bośnii, zwany Hersek, już przeszło lat 400 należy do posiadłości tureckich i wije się na madejowem łożu gospodarstwa muzułmańskiego. Podbił ją w roku 1466 Mahomet II, a traktat karłowicki w r. 1699 przysądził na wieczne czasy Turcyi, rozumie się na takie wieczne czasy, o jakich w rzeczach ludzkich a zwłaszcza traktatowych mowa być może. Pomimo jednak tak długiego posiadania, Turcya do téj pory nic zrobić nie mogła dla zlania téj cząstki państwa z resztą swych krajów, nic dla zaszczepienia obyczaju i wiary muzułmańskiéj między tameczunymi Słowiany, nic témbardziéj dla pozyskania serca górskiéj ludności chrześciańskiéj. Wielorakie są przyczyny tego pomyślnego dla idei narodowości wypadku. Jedną z nich jest niezmiernie górzyste położenie prowincyi, w któréj dosłownie żadnéj nie ma płaszczyzny, lecz są tylko między Alpami Dynarskiemi szczupłe urodzajne doliny; wiadomo zaś, że w górach, uniedostępniających stósunki ze światem, najdłużéj się przechowują obyczaje sędziwéj przeszłości. Drugą przyczyną jest otoczenie małego kraiku przez sąsiadów: Słowianie hercegowińscy pochodzenia serbskiego mają na północ macierzystą Chorwacyą, na południe Czarnogórze, na zachód Dalmacyą, zamieszkane przez ludności najbliżéj z nimi pleminnie spokrewnione; jedną zaś tylko stroną wschodnią Hercegowina przytyka do posiadłości tureckich, a i z téj strony ma Bośnię, w któréj znakomitą przewagę utrzymał żywioł słowiański. W całéj Bośnii łącznie z Hercegowiną jest Turków i poturczonych 400,000, a Serbów 700,000 mieszkańców. Trzecią nareszcie przyczyną, bo wszystkich wyliczać niepodobna, jest korzystny stósunek pierwiastku cywilizacyjnego. Jakkolwiek na 100 tamecznych Słowian 94 nie umie ani czytać ani pisać, stoją oni w hierarchii uspołecznienia daleko wyżéj od swoich piśmiennych ciemiężców. Po jednéj stronie włada rozgnuśniający mahometanizm i dzikie instynkta koczownicze: po drugiéj uszlachetniające chrześciaństwo i wyższe nad pasanie tabunów zamiłowanie w rólnictwie. Skutkiem tego wszystkiego, chociaż ze strony Turków nie szczędzono dla wynarodowienia Hercegowiny ani ognia, ani miecza, ani ruiny ekonomicznéj, wszystkie te środki pozostały bezowocnemi, owszém wydały następstwa wręcz przeciwne — umocniły w zaciętości. Nauczono tamecznych Słowian obłudy, chytrości, nieposzanowania cudzego, okrucieństwa, ale narodowości i wiary wydrzeć im nie zdołano. W poniżeniu są tém samém, czém byli na swobodzie: placówką Słowiańszczyzny.

Wśród różnorodnych sposobów ucisku, wynękiwanie kontrybucyi, haraczu, czy jak się tam samowolne i niekontrolowane opodatkowanie nazywa, stanowi w prowincyi ubogiéj najdotkliwszą ranę. Mieszkańcy Hercegowiny trudnią się prawie wyłącznie rólnictwem i hodowlą zwierząt domowych; cały ich przemysł fabryczny ogranicza się do pierwotnéj wyprawy skór i wyrobu pospolitych tkanin bawełnianych. W takim stanie rzeczy nawet dziesiąta część podatków padających na Anglika, przygnębia bez powstania Hercegowińca. Tymczasem Turcya, wzorem zrujnowanego panka siedząca w długach po uszy, a pragnąca między narodami odgrywać rolę magnata, potrzebuje podatków wysokich, gdyby można dwa i trzy razy wyższych niż angielskie. Nie trudno tedy zrozumieć, jakie ztąd między administracyą, poborcami i publikanami a ludnością ubogą wyradzać się muszą niesnaski. W dziejach i podaniach wiejskich Hercegowiny zachowują się wspomnienia, jak za wymawianie się od powiększonych podatków niemożnością ich płacenia, ścinano całe pogłowie męzkie pewnych osad, jak w innych podobnych wypadkach dla oszczędzenia sobie trudu zganiano mniemanych winowajców do stodoły i razem z nią ryczałtowo palono, jak w jednym i drugim razie co przebrańsze niewiasty uprowadzano na sprzedaż, a drobną dziatwę na okrucieństwo losów puszczano. Dziś „postęp oświaty“, jakby powiedzieli niedorośli wyznawcy wszechmocności nauki, w gruncie zaś rzeczy obawa interwencyi zagranicznéj, łakoméj na spadek po Osmanlisach, nie dopuszcza podobnych środków pobierania podatków; ale natomiast dostarcza innych, wypróbowanych w krajach cywilizowanych, a zwłaszcza w Austryi, która w pewnych swych prowincyach trzeciznę ciężarów publicznych stale wyciska za pomocą „egzekucyi.“ Na pobudkach zaś do tego w Hercegowinie nie zbywa.

Dość powiedzieć, że zniesienie pańszczyzny a ustanowienie natomiast w roku 1848 opłaty pieniężnéj dla dworu, dokonane niby na korzyść włościan, którzy przez pośrednictwo Austryi żałosne skargi do Porty zanosili, miało ten skutek, iż dominia, które przy pańszczyznie chodziły dzierżawą po 30,000, zaczęły z owych niby umiarkowanych opłat kmiecych przynosić po 300,000 piastrów. Słynny też „hatti-humajum“, to jest najłaskawszy manifest, znosząc niby haracz, ustanowiony przez Mahometa II za nieodbywanie służby wojskowéj, a ustanawiając natomiast inny podatek zwany „wojniną“, podniósł go z 15 na 40 piastrów od każdego chrześcianina płci męzkiéj, tak, że dzisiaj niektóre chałupy samego tego podatku wojskowego muszą płacić około 100 złp. Obecnie przyszła koléj płacenia podatku od każdéj głowy bydląt, których hodowla stanowi po rólnictwie największe źródło dochodów prowincyi. Właśnie w zeszłym miesiącu władzca nieszczęsnéj Hercegowiny, Mustafa Nuri basza, nakazał popis całego dobytku i w tym celu rozesłał po prowincyi swoich „pisarzy.“ Ponieważ zaś obyczajem zgangrenowanéj administracyi tureckiéj część tego „pogłównego“ od bydła ma otrzymać Mustafa, część drugą poborcy, a ledwo część trzecia dostanie się do podskarbstwa państwa, przeto dla uzyskania kwoty, naznaczonéj ryczałtowo ze Stambułu, każdą sztukę bydła zapisywali kolejno coraz inni pisarkowie po dwa i trzy razy. Tym sposobem podatek na pozór niski wzniósł się do 2 złp. od sztuki rocznie. Użalający się na to „knezowie“, to jest wójci i sołtysi wiejscy, zmuszani byli do milczenia zwykłym sposobem tureckim, to jest więzieniem i kijem. Już przedtém, wskutek nędzy ogólnéj, około 600 rodzin wyemigrowało do Chorwacyi i Serbii, tudzież około 1200 do Dalmacyi i Czarnogórza. Teraz, gdy przyszło do wybierania nowego podatku, nadgraniczni mieszkańcy uniesieni rozpaczą chwycili się broni. Wieś Draczew na podgórzu Newesińskiém, złupiona ze wszystkiego przez poborców i zaptijów, to jest żandarmów tureckich, pierwsza dała hasło wybuchu. Za nią wnet poszły inne na całém prawie długiém pograniczu zachodniém.

Nie mamy żadnych nowszych wiadomości o przebiegu tego powstania hercegowińskiego; interesowane w stłumieniu go dzienniki centralistyczne wiedeńskie dowodzą, że nie nabyło żadnego poważniejszego znaczenia, i że wkrótce stłumione będzie. Bezwątpienia dzienniki te niebardzo rozmijają się z prawdą: los powstania hercegowińskiego rozstrzygnięty jest z góry na niekorzyść powstałych. Nie w tém jednak tkwi jego znaczenie, ale w owém gorączkowém zajęciu, jakie obudzić zdołało w Europie. Od lat czterechset oduczano Hercegowinców od władania bronią; niedawno z poszeptu obawy zamknięto w głównem ich mieście Mostarze fabrykę broni siecznéj; cała ludność chrześciańska stale jest, a przynajmniéj uważa się prawnie za rozbrojoną. Pomimo tego ledwo się w kilku wioskach zawichrzyło, wnet sam gubernator Bośnii, Derwisz basza, ciągnie na nie z 3000 ludźmi, a z Newesina, Trzebini, Senicy na gwałt pomyka artylerya; pułkownik austryacki Jovanowicz niezwłocznie zajmuje stanowisko w Metkoviczach, panujące nad drogą bitą z Mostaru do Dubrownika; elektryczność zaś zasapana z pośpiechu, roznosi z końca w koniec Europy spóźnioną wiadomość o wypadku, przez dwa tygodnie ukrywającym się w górach. Ten popłoch, ta dziwna drżączka, spowodowana oporem napół bezbronnych kilku a choćby kilkudziesięciu tysięcy ludzi w państwie liczącém przeszło 40 milionów poddanych i lenników w trzech częściach świata, wskazuje jak dalece stan rzeczy w Turcyi jest nienormalny, jak dalece owoc kwestyi wschodniéj dojrzał do spadnięcia z drzewa, i jak dalece pokój Europy zależeć może od zachowania się garści chłopów bośnijskich lub bulgarskich.

W tym składzie rzeczy dziwnie uderza zachowanie się prasy austryackiéj słowiańskiéj i niemieckiéj. Pierwsza z całym zapałem a częstokroć nawet przesadą w sądach i faktach, staje po stronie ludności hercegowińskiéj i wyciąga ręce ku ideałowi zjednoczenia Hercegowiny z jéj macierzą Chorwacyą. Druga, poprzedzana przez organa najbardziéj Prusom oddane, jak n. p. Deutsche Ztg wiedeńska, z niewymowną energią bije na wszelką myśl przyłączenia jakiéjkolwiek prowincyi słowiańskiéj, a przez to wzmocnienia w Austryi żywiołu słowiańskiego. To dowodzi, że posłannictwo wskazane Austryi na Wschodzie przez ks. Bismarcka w roku 1866, obecnie jego sługom a może i jemu samemu wydaje się niebezpieczném. To także wnioskować pozwala, że losy Turcyi i Austryi prawdopodobnie razem rozstrzygać się będą

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z pod Mosiny dnia 17 lipca dowiadujemy się z pewnego źródła, że Jks. Gielickiemu w Rogalinku została subwencya z funduszu sekularyzacyjnego (600 marek rocznie, a więc prawie połowa całego jego dochodu) przez kasę powiatową z dniem 1 lipca r. b. pomimo, iż dotąd z żadném prawem antikościelném w kolizyę nie wszedł, powstrzymaną.

TELEGRAMY.

Petersburg, 18 lipca. Na cześć króla szwedzkiego odbyła się pod Kronstadem wczoraj rewia morska. Król oglądał dziś przed południem niektóre zakłady; po obiedzie w zamku zimowym udawszy się na miasto, oglądał osobliwości miasta. Wieczorem był w teatrze na przedstawieniu galowém, późniéj na balu. Stolica była przystrojona uroczyście podczas jego pobytu.

Rzym, 19 lipca. Biskupa z Ischii, który bezprawnie zamieszkuje (?) pałac biskupi, zawezwano, aby się z niego wyprowadził.

Bourg Madame, 19 lipca. Karliści ostrzeliwali wczoraj Puycerdę aż do 7 godziny w wieczór, nie zrobili jednakże znacznéj szkody. Około 9 godziny nagle ustąpili. Znajdujące się w Puycerda wojska wyruszyły w pogoń za Karlistami.

Ostatnie telegramy.

Monachium, 19 lipca. Włoski poseł w Sztutgardzie, hr. Rati Oppizoni, mianowany został posłem przy dworze bawarskim, pozostając przytém i nadal posłem w Sztutgardzie zamieszka jednakowoż w Monachium.

Wersal, 19 lipca. Komisya do zbadania projektu odroczenia wysłucha jutro panów Buffet i Dufaure, ażeby się od nich dowiedzieć, nad jakiemi prawami obradować ma Zgromadzenie, których uchwała konieczną jest przed odroczeniem Izby. — Zgromadzenie narodowe przyjęło prawo o podwyższenie pensyi nauczycieli, i zaczęło obrady nad budżetem, którego przyjęto kilka artykułów.

Książę Andrzej Poniatowski.

Napisał

Maurycy hr. Dzieduszycki.

(Z Gazety Lwowskiéj(

I.

Trudno zaprzeczyć, że mimo dość już licznych i mnożących się codzień pamiętników i monografii nie posiadamy dotąd szczegółów z życia wielu Polaków, co zyskali sobie w kraju i za granicą niepoślednie imię i przebyli niezwykłe koleje losu.

Do takich należy właśnie mąż, którego pamięci poświęcamy to wspomnienie, mąż zaledwie znany dziś u nas z imienia, lubo imię to zapisaném jest gdzieindziéj zaszczytnie w urzędowych i publicznych aktach i chociaż od zgonu jego niemało sto lat upłynęło.

Nie dopatrzyć najmniejszéj o nim wzmianki we współczesnych mu polskich gazetach, podających przecież nieraz obszerne wiadomości o nierównie mniéj ciekawych osobach. Pierwszy, jeśli się nie mylę, Wojciech Wielądko, zamieścił o nim parę i to niezupełnie dokładnych szczegółów w swojéj Heraldyce, które powtórzono w lipskiém wydaniu Niesieckiego. Nawet pracowity i biegły badacz dziejów zeszłego stulecia, Julian Bartoszewicz, zbył go w swych „Znakomitych mężach polskich z XVIII wieku“ kilkoma luźnemi napomknieniami, a co gorsza, nieuzasadnionemi zarzutami, iż lubo odznaczył się w bojach, nie wiele miał obywatelstwa, więcéj kosmopolityzmu, i za własnym tylko ubiegał się interesem.“

Nieco wywodniejsze o nim wieści zawdzięczamy dopiero panu Konstantemu Wurzbachowi, autorowi szacownego „Biographisches Lexicon“, a podane tam skazówki o wojskowym jego zawodzie były nam podstawą do zasięgnienia wyczerpujących w tym względzie wiadomości u c. k. ministerstwa wojny, które też raczyło udzielić nam ich z godną uznania uprzejmością i dokładnością ze swego archiwu, a te łącznie z innemi o tym mężu podaniami dozwalają przedstawić go już w dość wyrazistych zarysach.

Nie najmniejszą z plag dla dziejopisarstwa są niezawodnie zamącający prawdę panegiryści, a nawet i heraldycy, o ile do rzędu pierwszych należą. Nie brakło takich i Poniatowskim, gdy jeden z nich dostąpił berła w skutek nieprzewidzianego, ale w państwach elekcyjnych nierzadkiego zbiegu okoliczności.

Kiedy sumienny, a jeżeli czasem niedokładny lub błędny, to przynajmniéj zawsze na podstawie aktów i w dobréj wierze piszący Niesiecki, mówiąc o Poniatowskim, herbu Ciołek, i to w roku 1740 wobec członka tego domu, będącego wojewodą mazowieckim, nie zdołał wyśledzić żadnego znakomitego ich przodka, i wymienił zaledwie kilka osób wcale niepokaźne już w XVII wieku zajmujących stanowiska, to Wielądko, kreśląc ich rodowód pod okiem a przynajmniéj widocznie pod wpływem i według skazówek już królewskiéj rodziny, usiłuje nawiązać ich do starożytnéj i znakomitéj włoskiéj familii Torelli Montechiaragulo, co wywodziła swe początki od książąt saskich i liczyła między przodkami hrabiów Guastalli, Kremony i t. p., a z herbu swego i nazwy dawała się naciągać do polskich Ciołków. *)

Było w różnych krajach nie mało rycerstwa, mającego Ciołka w herbie, acz w rozmaitych kształtach i barwach, używało go w Polsce od najdawniejszych czasów, według Niesieckiego i innych naszych heraldyków 28 rodzin, ale nikt nie odnosił go ani swego pochodzenia do Torellich. Dopiero Stanisław August dla podniesienia świetności swego nazwiska sprowadził z Włoch jednego z Torellich, ustroił go w order „Białego Orła“ i chciał wmówić we wszystkich, że to okaz ze szczepu, od którego idą Poniatowscy, co też ów przybysz oczywiście potwierdzał.

Jasna to dla Wielądka była skazówka, że nie inaczéj ma o nich pisać. Wykryto tedy, że Pomponiusz Torelli przybył do Polski za Zygmunta Augusta i otrzymał w 1569 na sejmie lubelskim indygenat, lecz po kilkunastu latach pobytu wrócił do Włoch i tam umarł. Nie śniło się żadnemu z jego potomków odwiedzić zimną północną naszą krainę i dopiero jego prawnuk Józef, nie mając snać nic do stracenia we własnéj ojczyznie, miał według Wielądka za namową bawiącego tam Biskupa Maciejowskiego udać się do Polski, gdzie przy protekcyi możnéj tegoż rodziny ożenił się z Zofią córką Wojciecha z Poniatowa Poniatowskiego, otrzymał z nią cząstkę Poniatowa i umarł w roku 1650. Syna jego Jana nie waha się Wielądko nazywać „hrabią Torellim z Poniatowa, czyli Ciołkiem Poniatowskim“ i każe mu wojować z chwałą za Jana Kazimierza, lubo o takim słynnym Poniatowskim milczą dyskretnie wszystkie nasze źródła.

Nie zawadzi tu zauważać, że herb włoski owego Pomponiusza Torelli, jak go widzimy u Wielądka, w dyplomie indygenatu, różnił się zupełnie kształtem, układem i barwami od polskiego Ciołka, jak go nawet sami Poniatowscy zawsze używali, daléj jak osobliwą jest rzeczą, że gdy ów przybysz Józef Torelli ożenił się z córką szlachcica Poniatowskiego, nie ona jego, ale on jéj nazwisko miał przejąć, a dopiero syn jego Jan (Deus ex machina) nagle występuje jako Ciołek Poniatowski! Synem tegoż miał być — znowu tylko według Wielądka — Franciszek, wspomniany przez Niesieckiego sucho bez żadnego przydatku pod rokiem 1674, ale u Wielądka: „wojownik i uczestnik sławny Jana III w wyprawie wiedeńskiéj.“ Jakiż to nieuk ten Niesiecki!...

Pana Franciszka poznamy zaraz bliżéj ze źródeł, które wydadzą się podobno wcale wiarogodnemi, a tymczasem nie dziwujemy się, że w encyklopedyach i dziełach francuskich i niemieckich owo pochodzenie Poniatowskich od Torellich, a więc od książąt Saskich, hrabiów Guastalli i Kremony, jest za dobrą monetę przyjętém, i że pan Wurzbach mieni ich „odwiecznym hrabiowskim rodem.“

Przecież nie pierwsi oni, ani też ostatni doszli do tronu z bardzo skromnego pochodzenia. Małoż w dziejach przykładów, jak wpływ, wysokie znaczenie i gorąca władza niedostrzeżonemi przybywają nieraz szlakami, wbrew wszelkim domysłom i prawdopodobieństwu, zadając kłam rachubom polityki i doświadczenia i wprawiając w zdumienie tych nawet, co mniemali być jedynymi kierownikami losów narodów i państw?

Żaden z mieszczan i kupców florenckich w XV wieku nie przypuszczał, że jeden z ich grona, Medyceusz, da początek władcom Toskanii, a jego potomstwo będzie jaśnieć na Stolicy apostolskiéj i na innych po kądzieli tronach. Któż przewidywał w Szwecyi w początkach XVI wieku, że ubogi szlachcic Gustaw Erikson Waza nie tylko obejmie berło tego królestwa, ale stanie się protoplastą dynastyi, która i na polskim zasiędzie majestacie, a Europę nieraz przerazi grozą swego oręża?

Jakże byliby się zdziwili skromni adwokaci w Pau, gdyby ktoś był im powiedział, że syn jednego z nich i to żołnierz Rzeczypospolitéj, obalającéj wszędzie trony, Jan Bernadotte, ma ze swém potomstwem panować w odległéj i tylko z jeografii znanéj im cokolwiek Szwecyi?

Kiedy w drugiéj połowie XVIII wieku Francya zajęła Korsykę, a jeden z najzaciętszych jéj wrogów, adwokat i asesor trybunału w Ajaccio, Karol Bonaparte, musiał w 1776 popraszać się na czele korsykańskiéj deputacyi posłuchania u Ludwika XVI i jego ministrów, czyż mógł marzyć, że w tych samych miejscach będzie niezadługo syn jego przyjmował z podniesioném obliczem ukorzone głowy koronowane, otoczony gronem rodzeństwa panującego na gruzach tronów burbońskich?

*) Torello znaczy po polsku: ciołek, byczek.

Telegram prywatny Kuryera Pozn.

Lwów, 20 lipca. Dziś o godzinie 10 otwarcie zjazdu lekarzy i przyrodników przez prezydenta miasta Jasińskiego w obec marszałka sejmu hr. Potockiego, komisarza rządowego p. Bartmańskiego, członków Wydziału krajowego i wielu dygnitarzy; wieczorem recepcya u prezytenta miasta.

Skrzynka do listów.

* Panu M. S. w Z.: Choć wiemy, że list Pański zawiera szczerą prawdę nie możemy zamieścić wobec jawnego przyrzeczenia poprawy.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne — ,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,— płc., pozn. listy rentowe 96,75 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 97 50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,90 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 136,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,60 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — ,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 20,80 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 280,— płc., Ostdeutschebank 79,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano 500 cent., cena wypow. 156,50 mar., na lipiec 157—156 m., lipiec-sierp. 156,— m., sierpień-wrzesień 156,— marek, wrzesień-paźdz. 156,— marek, na jesień 156,— m., październ.-listop. 155,50 marek.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 54,40, na lipiec 54,40 marek, sierpień 54,50 marek, wrzesień 54,70—54 80 marek, październik 54,40 marek, list. 53,50 m. grudzień 53,20 m.

W miejscu okowita (bez beczki) ,— m.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 19 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Żyto: wyżéj za 2000 kil. wypowiedziano 1000 cent., na upłyn. wyp. na auk. 144,50 płac., na lipiec i lipiec-sierpień 154,— m. płac., w końcu —,— pł., sierpień wrzesien 154,— płac., wrzesień-październ. 156,— paźdz.-listopad i listopad-grudzień 157,50 płacono.

Pszenica per kil. — m. płac., — na bieżący miesiąc — płac., lipiec-sierpień 196 ż. wrzes.-paźd. 205,— żąd., w końcu — pł., paźdz.-list. 210 płc.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. lip. — żądano, 143 pł. lip.-sierp. 143,— płac, wrz.-paźd. 146—47 żąd. i płac., paźdz.-list.—,—płac., wypow. 1000 cent.

Rzep per 1000 kil. 264 płc., wyp. —

Okowita: za 100 litr. po 100 ptc., wyżéj, wypow. — litr., w miejscu z beczką 53,40 żąd., 53,20 pł. mr., na lipiec, lipiec-sierpień 53 50 płacono, mar., sierpień-wrzes. 53,60—70 żądano i płac., wrzesień-październ. 53,80—70 pł., w końcu — ,— wrz —,— mar. płacono, październik-listopad — ,— listopad-grudzień —,— m.

Wrocławska cena targowa, 19 lipca.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	poślednie mr.fn
Pszenica biała nowa	20 10	18 70	17 20
„ żółta nowa	19 20	18 10	17 10
Żyto	16 —	15 —	13 90
Jęczmień	14 60	13 40	12 —
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 30	14 30	13 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	25 50	24 —	22 75
Rzepik zimowy	25 —	23 75	22 75
Rzepik latowy	— —	— —	— —

Wszystkim chorym sita i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy.

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 20 lipca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 19		Not. 19			
Nadreńs. kol.	111 25	111 50		Poz pro bk ak	98 —	97 50
Kol. Min. kol.	95 25	95 50		Ostd. Bank.	80 —	80 —
Berg March ko	84 25	84 50		Kwil.! Potocki	71 —	71 —
Gór szląs kol żel lit A i C	141 50	142 —		Poz sprit ak to	— —	— —
				Wrocł disk bk	73 10	73 60
March poz kol	20 80	20 80		Szlą stow bkow	96 —	97 —
Aus pół wschk	265 50	266 —		Diskom udziały	153 25	154 —
Aus. ak. kred	389 —	392 50		Dormun. Unia	13 25	13 50
Aus banknoty	182 50	182 45		Laurahütte	87 25	88 25

Berlin dnia 20 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 19		Not 19			
Pszenica słabo				**Owies** czewiec	175 —	—
Lip	224 —	217 —		Wypow żyta	—	—
Wrz Paź	231 50	224 —		Wypow okow	50000	—
Żyto słabo w miejscu				**Kapitały**		
Lip	158 —	158 50		Galicyany	102 80	102 75
Lip. Sier	158	158 50		Pr pap państ	92 10	92 10
Wrz Paź	160 —	160 —		Poz 4% lis zast	95 20	95 25
Oléj rzep słabo				Poz list rent	96 80	97 —
Lip Sier	58 —	58 30		Koléj Państw	510 50	511 50
Wrz Paź	59 10	59 40		Lombardy	173 50	177 —
Paź List	60 —	60 —		Austr los 1860	120 —	120 —
Okowita wyżéj; w miejscu	56 80	54 90		Włochy	72 —	71 75
				Amerkyany	98 60	98 60
Lip Sier	56 50	55 70		Turki	40 —	40 25
Sier Wrz	56 70	56 25		7½% Rumuńs	28 50	39 75
Wrz Paź	57 80	57 10		Pol lik lis zas	71 60	71 80
				Rosyjs bknot	280 50	280 —
				Srb renty austr	67 40	67 50

Szczecin dnia 20 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 19		Not 19			
Pszenica stale				**Oléj rzepi**		
Lip	215 —	211 —		Lip Sier	55 25	56 75
Lip Sier	215 —	210 —		Wrz Paź	55 75	56 25
Wrz Paź	223 —	216 —		**Okowita**		
Żyto stale				w miejscu	54 50	53 —
Lip	157 —	154 —		Lip Sier	55 —	53 60
Lip Sier	156 —	53 —		Sier Wrz	55 70	54 20
Wrz Paź	160 —	156 —		Wrz Paź	56 50	55 —

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.

Od kapitału wyżéj 50 tal za 3miesięcznem wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznem wypowiedzeniem 6 procent od sta za, a kilkudniowém wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3⅓ procent od sum niżéj 200 tal., a 2½ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ul“ Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczéj.

Zarząd „Ula“, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

691) Adres: **Towarzystwo „Ul“ Poznań**, ulica Ślusarka No. 6.

Prawdziwą chińską
herbatę czarną
funt po 1, 1½ i 2 tal.
ako i wyborowe [714]
prusze czarne
unt po 22½ sgr. poleca
M. Dziegiecki
w Kościanie.

Krzesła ogrodowe,
Stoły ogrodowe,
Ławki ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako też
Szafy do lodu
pod gwarancyą poleca
S. L. Auerbach,

Świeżo nadeszłe
Rosyjskie papierosy,
Wellera papierosy,
jako też prawdziwy
Tytoń turecki
i odleżałe w dobrych gatunkach
CYGARA
poleca **Fontowicz**
(1210) w Bazarze.

W niedzielę dnia 18 bm. zgubiono **sznur prawdziwych korali** wraz z **złotym krzyżykiem.** Oddawca tychże odbierze stósowną nagrodę przy Jezuickiéj ul. No. 8. (1213)

Miejsce dla ucznia
w handlu kolonialnym jest natychmiast do zajęcia.
Bliższa wiadomość u
W. Brylińskiego,
[1214] Chwaliszewo 90.

Od dzisiaj odbieram znów regularnie codziennie
świeże masło
z słodkiéj śmietany.
A. Cichowicz.

Prawdziwy
ruski tytoń
jako też
Papierosy rosyjskie
odebrał i poleca (1209)
S. Szymański,
Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
Wodna ulica 8|9.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.